

Z AKADEMICKIEGO PODWÓRKA O „luzakach”, „zajęczkach” „pacjentach” i „kaskaderach”

Nakładem Wydawnictwa Naukowego UAM ukazała się publikacja niezwykajna. Zatytułowana *Z akademickiego podwórka* i opatrzona znaczącym podtytułem: *Wykładowcy o studentach*. Pomysł tego niebanalnego projektu wydawniczego zrodził się w głowach wykładowców Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM – Dominiki Narożnej i Piotra Lisewskiego.

Powstała książka sympatyczna, ciepła i dowcipna. Napisana nie z wyżyn katedry i w tonie pozbawionym wyższości. Widać, że studenci szacownego poznańskiego Uniwersytetu imienia Adama Mickiewicza inspirowali swoich wykładowców do uwag i zwierzeń bardzo osobistych i niebanalnych.

Ta publikacja przekonuje mnie, iż oprócz egzaminów, nauki, wielu godzin spędzonych na uczelni, w bibliotekach i czytelnich, istnieje wielka, rodzinna więź łącząca młodych akademików z mentorami – starszymi, mądrymi kolegami. Studenci – w narracji wszystkich autorów tej książki – są poszukującymi partnerami w naukowych badaniach. Inspirują i skłaniają ich do głębszych refleksji.

Książka ta, jest pouczającym podręcznikiem najnowszej historii poznańskiej Uczelni – zapisem dla potomności o postaciach historycznych studiujących na UAM. Także i o tych całkowicie niehistorycznych, egzaminowanych w więziennych celach.

Swoistym urokiem tej publikacji jest narracja wolna od akademickiego „stylu wyższego” i kolkwalny język z pysznymi anegdotami. Wymagający i sprawiedliwy profesor Lech Trzeciakowski opowiada ze swadą i humorem o swoich niezwykłych studentach. O Mateuszu Huryszu, którego rozprawa magisterska poświęcona komunikacji tramwajowej w Poznaniu liczy 1620 stron (!). O jaskającym się lekko młodzieńcu, który pojawił się w roku 1974 na dyżurze Profesora, i jak się okazało – był to relegowany z Uniwersytetu Warszawskiego i więziony za działalność opozycyjną – Adam Michnik. Pod skrzydłami profesora Trzeciakowskiego ścigany zajadłe opozycjonista napisał magisterską rozprawę poświęconą polskiej myśli politycznej w drugiej połowie XIX wieku. Recenzentem był profesor Jerzy Topolski. Dysertacja i egzamin wypadły celująco.

Pouczającym obrazkiem socjologicznym i zarazem znakomitym „czytadłem” jest opis profesora Krzysztofa Podemskiego swego niezwykłego „magistranta spod celi”. Oto pan Jarek K., musi odpokutować w zakładach karnych za grzechy młodości. Ustalił więc z promotorem swej pracy magisterskiej, że w więzieniach będzie prowadził tzw. ukrytą obserwację uczestniczącą i opisze te totalne instytucje, jej bariery, hierarchię, personel i sankcje. Profesor Podemski nazywa Jarka K. magistrantem idealnym. Od czasu, gdy ograniczono mu wolność, nie opuścił żadnego seminarium. Na każde z nich otrzymywał przepustkę, na której jego obecność na zajęciach Profesor musiał potwierdzać podpisem. Obrona przebiegła gładko i wkrótce potem nietypowy magistrant odzyskał wolność.

Niezwykły wachlarz typów studentów podchodzących do egzaminu przedstawia znakomity prawnik poznański, profesor Robert Zawłocki. W grupie pierwszej jest „kałasznikow” – odpowiadający poprawnie na pytania z szybkością i pewnością znanego sowieckiego karabinu. „Poeta” z kolei, to orator, który przykłada największą wagę do formy wypowiedzi. „Luzak” – sprawia wrażenie, że nie jest pytany, tylko że przyszedł na kawę. „Kaskader” przybywa na egzamin w ogóle nieprzygotowany. Student „zajęczek”, to szaraczek, który umie w miarę przyzwoicie i zawsze

zda. Studenta „pacjenta” pyta się trudno. Bo go boli brzuch, ucho, głowa, nos, a więc budzi u egzaminatora litość.

Studenci są także partnerami w działalności artystycznej. Kapitalna jest w tej publikacji historia „Spółdzielni Tęczy” – opisana przez doktora Piotra Liszewskiego, naukowca i dobrego muzyka. Ta grupa muzyczno-kabaretowa na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM, w której wykładowcy i studenci bawili wspaniale całą społeczność akademicką Poznania, stała się dziś akademicką legendą Poznania. Przez zespół przewinęło się ponad 260 osób! Nie było wydarzenia na Wydziale i Uczelni, któremu by nie towarzyszył choćby krótki występ „Tęczy”.

Polecam tę uroczą i nieco nostalgiczną książkę nie tylko studentom i absolwentom poznańskiego Uniwersytetu imienia Wielkiego Adama.

Andrzej NICZYPEROWICZ

Poznań